

RZEKA

1.

Lekarska diagnoza nie zaskoczyła go. Od dłuższego czasu przeczuwał, że wszystko w jego życiu zmierza już teraz do nieokreślonego końca. To coś zbliżało się do niego, przychodziło ze świata snów, często mrocznych i nieodgadnionych.

Siedział przy biurku i wsłuchiwał się w głos lekarza, który opowiadał o jego chorobie, niekiedy wskazując palcem na ekran monitora. Doktor kończył właśnie drukowanie recepty i skierowania, na którym odczytał „Do pracowni Tomografii Komputerowej”. Przyglądał się drobinom kurzu na szklanym blacie i jasnej plamie słońca, która na przemian gasła i rozświecała się.

Stało się to jednego z tych zwykłych, sierpniowych dni, kiedy pierwsze podmuchy chłodnego wiatru zapowiadają koniec lata. Obudził się z silnym bólem głowy i po raz pierwszy żałował, że mieszka sam. Chwycił się metalowego oparcia i usiadł niepewnie. Rolety były opuszczone do połowy i w pokoju panował półmrok. Na nocnym stoliku wciąż paliła się lampa. „Sierpień. Wszystko, co dobre w moim życiu, wydarzyło się w sierpniu” – pomyślał, siedząc na krawędzi łóżka. Przypomniał sobie, jak w ostatnich miesiącach życia matka zwykła spędzać popołudnia, siedząc w fotelu. „Takie światło oznacza wczesną jesień. A ja umrę jesienią” – mówiła.

Teraz wracał od lekarza do domu. Szedł wolno, jakby obawiał się kolejnego ataku. „Któregoś dnia dowiadujesz się o chorobie – myślał – i co? I musisz zrobić sobie obiad, wypuścić psa i wyjść jeszcze raz do sklepu po zakupy. Nic się nie zmienia”. Przyglądał się ludziom, których mijał. Niedawno wydawało mu się, że jego życie powoli się rozjaśnia i że wreszcie udaje się mu rozplątać nici przeszłości. „A teraz? – pytał sam siebie. – Co teraz?”.

Pomyślał o ojcu, którego nie odwiedzał. Wciąż nie mógł zapomnieć, jak w dniu pogrzebu matki ojciec ze spokojem załatwiał w banku sprawy finansowe i powróciwszy do domu, spędził wieczór przed telewizorem. Jakiś czas później do ich mieszkania wprowadziła się inna kobieta. Wówczas spakował swoje rzeczy i wyjechał. Gdy ojciec owdowiał po raz drugi, syn wysłał mu świąteczną kartkę. Odpowiedzi jednak nie dostał.

„Pojadę do niego. W końcu to zawsze ojciec” – postanowił.

2.

Wysiadł z pociągu nocą. Miał wrażenie, że nigdy nie był w tym mieście. Szybkim krokiem przeszedł z dworca do hotelu. Zaspana recepcjonistka wręczyła mu klucz, wskazując ręką schody. Gdy wszedł do pokoju, poczuł ogromne zmęczenie. Położył się i zasnął. Śniło mu się, że leży na łóżku okryty bandażami. Ma otwarte oczy, lecz nie może się ruszać. Do pokoju przez otwarte okno przylatują ptaki i krążą nad jego głową. Przez cienką, przezrystą tkaninę widzi ich ciemne kształty i słyszy trzepot skrzydeł. Ptaki wciąż kołują, wydając skrzekliwe i złowieszcze dźwięki. Wybudził się z krzykiem i długo powracał do świata, który był na przemian straszny i cudowny. Przypomniał sobie, że jest w hotelowym pokoju i że przyjechał do ojca.

Stał teraz przy oknie i przyglądał się rzece. W dzieciństwie często spędzał tam wolny czas razem z kolegami. Kiedy był starszy, zawsze przychodził nad rzekę wtedy, gdy musiał podjąć jakąś ważną decyzję. Rzeka płynęła leniwie i niewzruszenie, jakby była napędzana wewnętrzną siłą, której nie pojmował. Wydawało mu się, że jest to ta sama siła, dzięki której trwa również jego życie. W dniu śmierci matki także był nad rzeką. Wolno płynący nurt wody uspokajał go.

Szybko umył się i ubrał. Podczas śniadania oddalał od siebie myśl o spotkaniu z ojcem. Wprawdzie wyznaczył już sobie godzinę

wizyty, ale gdy się nad tym zastanawiał, odczuwał coraz większy niepokój.

3.

Dom, w którym niegdyś mieszkał z rodzicami, stał na obrzeżach miasta. Żelazna furtka otworzyła się ze skrzypleniem. Przeszedł przez zarośnięty i zaniedbany ogród, mijając butwiejącą altanę, za którą rosły wysokie słoneczniki i stare malwy. Nacisnął dzwonek. Musiał dość długo czekać, nim wreszcie usłyszał jakieś kroki.

Ojciec stanął w drzwiach.

Syn przyglądał mu się i nie mógł pozbyć się wrażenia niesamowitości.

– Dzień dobry – powiedział niemal oficjalnym tonem.

– Dzień dobry – odparł ojciec. Zbliżył się do syna i wyciągnął dłoń na powitanie. Ten jednak udał, że jej nie dostrzega, i ręka starego na chwilę zawisła w powietrzu. Ojciec cofnął się w milczeniu, przeszedł z sieni do pokoju i opadł z trudem na fotel.

– Dawno cię nie było – zaczął drżącym głosem.

– Tak, rzeczywiście – odparł syn. Obszedł pokój, patrzył na obrazy i wyblakłe zdjęcia. „Nic się tu nie zmieniło – pomyślał.

– Tylko ta sterta gazet na stole się powiększyła. Jest też jakiś inny zapach”.

Ojciec z niepokojem śledził każdy jego ruch.

Syn zatrzymał się przed komodą, przyglądając się zdjęciu matki.

– Gdybym tego zdjęcia po jej śmierci nie znalazł w starych szpargalach, nie stałoby tutaj – powiedział z wyrzutem.

– Nie wiedziałem, że takie zdjęcie istnieje – stary próbował się bronić.

– O wielu rzeczach nie wiesz i nie chcesz wiedzieć – mówiąc to, syn usiadł w drugim fotelu. – Jesteś chory? – zapytał.

– Tak. I teraz to już chyba na dobre – powiedział stary, patrząc w podłogę.